Opłacone ryczałtowo.

Cena numeru 20 groszy.

Nr. 13. Kraków, dnia 25 marca 1928 r. Rok XVI.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.

Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Prenumerata roczna wynosi: w Polsce 8 złotych; zagr nicą 16 złotych; w Ameryce 2 dolary — (Nr. pojed. 8 cent.)	WYCHODZI CO NIEDZIELĘ. Naczelny redaktor: Jan Owiński	Konto czekowe P. K. O. — Kraków Nr 401.065. Rękopisów nie zwraca się. Nie podpisane do kosza.

Redakcja i Administracja: Kraków, Mały Rynek L. 4. — Telefon Nr 1286.

Czego się mamy obawiać?

Sejm obecny w swym składzie posiada stanowczą większość mieszczańsko-przemysłową z silną przewagą myśli socjalistycznej. To wykazują bezlitosne cyfry i wszelkie takie czy inne kombinacje będą tylko okłamywaniem siebie samego. W samej „jedynce" większość posłów, to ludzie wychowani na teorjach socjalistycznych; przecież tak zwani polscy „postępowcy" są to ludzie, którzy z jakichś tylko powodów nie są wyraźnymi socjalistami. Staną więc w Sejmie wyraźnie dwie siły obok siebie, dwie myśli: jedna mieszczańsko-socjalistyczna i druga wiejska, rolnicza. Wiemy już, że pierwsza będzie mocniejszą, rządzącą, druga słabszą, rządzoną.

Prawa gospodarcze są mocne i silne, silniejsze niż wszelakie autorytety i powagi; przekonani więc jesteśmy, że przy wyjaśnieniu się sytuacji na tem polu, rolnictwo może przegrać z niepowetowaną wprost stratą Państwa.

Przyznajemy się do błędu wszyscy; przez dłuższy czas mieliśmy złudzenie — w pewnych sferach ono trwa — że potrafimy z państwa zrobić organizm przemysłowy; majaczyły już przed naszemi oczyma towary polskie na rynkach zagranicznych, konkurujące z towarami niemieckiemi i angielskiemi; widzieliśmy Polskę przepełnioną kominami fabrycznymi, zadymioną, ściągającą do siebie złoto z różnych krajów dalekich. I budowaliśmy i budujemy polski przemysł. Państwo, ile tylko mogło, łożyło na ruch przemysłowy olbrzymie fundusze, my sami płacić musimy za nasze wyroby więcej, niż za zagraniczne; na ten ruch przemysłowy — pośrednio — płacimy ogromne daniny w formie ubezpieczeń, funduszów bezrobocia i t. p. Jednem słowem do swego przemysłu dopłacamy.

Ażeby n. p. nasz węgiel można ze skutkiem wywozić za granicę, t. j. aby on tam wytrzymał konkurencję węgla niemieckiego, czy angielskiego, my tu, wewnątrz kraju, musimy za niego więcej płacić, aby się ceny kosztów wydobycia i t. p. wyrównały.

I ten wywóz węgla, który nas kosztuje, przynosi mniej więcej tyle państwu, ile wywóz jaj. Zastanówmy się zaś, ile wkładamy w jedno, ile w drugie. Zważmy przytem jeszcze jedno: wywożąc węgiel wywozimy coś, co się nam nie wróci, czego wytworzyć nie potrafimy, więc wysprzedajemy się, gdy tymczasem należycie postawione gospodarstwo kurze jest i będzie stałym warsztatem rolniczej wytwórczości.

Stoi więc przed nami decyzja: jakiem mamy być państwem — przemysłowem, czy rolniczem; czy mamy iść w przyszłość pod sztandarem międzynarodowym, przemysłowym, czy też pod polskim, rolniczym.

Sztandar przemysłowy nazywamy międzynarodowym, ponieważ t. zw. komisja ankietowa wykazała, że w przemyśle, jaki istnieje w Polsce jest kapitału obcego do 85%, a naszego tylko około 15%, gdy tymczasem rolnictwo jest bezspornie w rękach polskich.

Ale może właśnie ten obcy kapitał jest czynny dla Polski, może on tworzy wywozowe bogactwo Polski, gdy tymczasem nisko stojące nasze rolnictwo jest bierne i wyżywi nas zaledwie?

Co mówią cyfry? Co wywozimy? Bierzemy pod uwagę tylko gotowy towar, nie zaś surowiec (n. p. drzewo) bo wywożenie tego drugiego, choć może dać chwilowy zysk, jest na dłuższą metę raczej stratą; wygląda to mniejwięcej tak, jakby rolnik sprzedał komuś urodzajną glebę z wierzchu: zarobiłby na tem chwilowo, ale straciłby na przyszłość na wartości roli.

Wywieźliśmy:

Płodów rolniczych i przemysłowo-rolnych w roku 1924/5 za 455 mil. zł., w roku 1925/6 za 553 mil. zł.

Towarów przemysłowych w roku 1924/5 za 276 mil. zł., w roku 1925/6 za 181 mil. zł.

Wywóz produktów rolnych rośnie, przemysłowych zaś maleje; pozatem wywozimy płodów rolnych trzy razy więcej. Wiemy, że taki już będzie stan na dłuższy czas, iż wywóz gotowych towarów przemysłowych będzie malał, zwiększy się natomiast wywóz płodów rolniczych i z rolnictwem związanych. Wywóz surowców, jak drzewa, rudy i t. p. jest gospodarczo niewskazanym i oznacza on raczej ubóstwo kraju niż jego zamożność. Ileśmy zaś dopłacili do naszego „życia" przemysłowego? Obliczyć to trudno; bardzo znamienną będzie cyfra jedna: na bezrobotnych, poza tem, co złożyły samorządy, wydał sam rząd w roku ubiegłym 44 miljony zł., a więc blisko trzecią część wartości naszego wywozu przemysłowego.

Najlepszym i jedynym drogowskazem, gdzie i po jakiej linji ma iść Polska, jest samo życie. Otrzymujemy z zagranicy coraz więcej pieniędzy za płody rolnicze, coraz mniej za płody przemysłu; **Między wywożonemi płodami rolniczemi wybijają się przedewszystkiem te, które są produktem przeważnie gospodarki chłopskiej.** Poza bezwzględnym wzrostem dochodu za ziemniaki (w r. 1927 wywieźliśmy już ich za 7 i pół miljona franków złotych), wywóz masła wzrósł z 13 i ćwierci, na prawie 30 miljonów franków złotych (wskutek powiększenia się ilości mleczarń spółkowych), wywóz świń wzrósł z 47 mil. 100 tysięcy na 97 i pół miljona franków złotych i t. d.

A wszystko to dzieje się przy ogromnym braku kredytu długoterminowego, nawozów sztucznych, przy wzroście cen za maszyny i narzędzia rolnicze, przy ciągle niewłaściwym stosunku cen za płody rolnicze i przemysłowe, przy takim braku opieki nad rolnictwem, że budżet Ministra Rolnictwa na rok bieżący ma wynosić już po wydatnej podwyżce wszystkiego 46 miljonów zł., gdy bezrobotni zjedzą pewnie znów w tym roku przynajmniej 44 miljony.

Kto wskazówek życia nie chce słuchać, musi zginąć. Życie wskazuje nam drogę właściwą: **Polskę rolniczą.** Przemysł nasz powinien się zgodzić na to, że dużo zrobi, jeżeli pokryje potrzeby swych własnych obywateli i dokona przeróbki tego, co daje własne, polskie rolnictwo. Niech z Polski nie idzie za granicę surowe drzewo — bo i tak właściwie jego wywóz na dłuższy czas należy zatrzymać — surowe skóry, futra, wiklina, surowe mięso (w r. 1927 za 38 miljonów franków złotych), bodaj nawet szczecina i włosie, którego wywieźliśmy w r. 1926 za

przeszło 3 miljony złotych w złocie, surowe ziemniaki (przy 7 i pół milj. franków złotych za surowe, wzięliśmy 1 miljon 524 tysiące franków zł. za surowe płatki ziemniaczane) i t. p.

Należycie postawione rolnictwo, otoczone opieką Rządu i Sejmu może i byłoby naturalną podstawą naszego bogactwa. Wskazuje nam na to samo życie. Czy większość Sejmu pójdzie tą drogą? Przy niecałej setce posłów rolniczych (wliczając w to rolników-ziemian z konserwy) ciężko to będzie.

W każdym razie rolnicy muszą czuwać i z całem wytężeniem sił swoich, baczyć, by się nie stało inaczej.

Czy w Twej wsi sprzedają „PIASTA"? Jeżeli nie, to wyszukaj tam kogo, ktoby się tego podjął. Sklepikarz, restaurator, inwalida, jaki przemyślny chłopak lub dziewczyna. Gazeta, to taki towar, jak inny i sprzedawanie go zawsze się opłaci.

Po wyborach do Sejmu.

Prawdzie należy zawsze śmiało patrzyć w oczy, więc też sobie powinniśmy powiedzieć — **przegraliśmy obecne wybory.** Nie czas na rozpatrywanie poszczególnych motywów naszej chwilowej klęski — bo w tych warunkach, jakie przeżyliśmy w ostatnich tygodniach — wybory były zgóry zadecydowane. Znacie doskonale te warunki, wiecie z własnego doświadczenia, jak wyglądała obywatelska wolność wyboru, wiecie doskonale, kto zdzierał nasze afisze, kto robił rewizje **za naszemi numerami** i palił je. Trzeba przyznać, że **głosowanie w tych warunkach na listę P. S. L. Piasta było wprost bohaterstwem.**

Czy z tego powodu mamy załamywać ręce, schować głowę w piasek i czekać na łaskę Jaśnie Oświeconego Księcia Radziwiłła, hr. Rostworowskiego — czy też pana Kirszbrauma?

Nie i stokroć nie!

Żołnierz dopiero wtedy jest prawdziwym i dobrym żołnierzem, gdy po poniesionej klęsce umie się w porządku cofnąć i zorganizować do nowego, a pewnego zwycięstwa.

Tak też będzie i z nami. Gdy ta garstka zdrajców i judaszów, która dla marnej mamony zdradziła interesy włościaństwa i w najcięższych chwilach otwarła nasze szańce dla wrogów ruchu ludowego — przekona się na własne oczy, jak wielką szkodę wyrządziła sobie, swoim braciom i swoim dzieciom, to tak, jak niegdyś Judasz rzucił srebrniki żydowskim kapłanom, tak i oni **ową lokajską pamułą bryzną w twarz tym, co ich do zdrady przywiedli.**

Polskie Stronnictwo Ludowe Piast jasno patrzy w przyszłość.

Idą wprawdzie czasy, w których na barki włościaństwa będzie się walił cios za ciosem — ciężar za ciężarem, bo **wpływy wsi i włościaństwa w przyszłym sejmie zmaleją prawie do zera**, a za to **wzrosną niepomiernie wpływy wielkiego przeważnie żydowskiego kapitału no i wielkiej własności.** Jak będzie wyglądał rozkład ciężarów podatkowych, można już dokładnie wywnioskować z artykułów dzienników sanacyjnych — ale o tem jeszcze będziemy mieli dużo okazji mówić — a w każdym razie możemy być pewni, że **Klub P. S. L. Piasta z prezesem Witosem na czele, mimo bardzo szczupłego składu zawsze i we wszystkich sprawach stanie twardo w obronie państwowych interesów Polski**, a ta droga, mimo stosowania przeciw nam systemu gwałtu i korupcji — **zaprowadzi nas do pełnego zwycięstwa przy następnych wyborach.**

Ks. Józef Panaś.

Chodzisz do restauracji, szynku i t. p. W takich lokalach widzisz leżące gazety, przeznaczone dla wygody gości. A czy spytałeś, dlaczego tam „PIASTA" jeszcze niema? Powinien tam być!

Komu pomagałeś głosując na 2-kę?

Pisaliśmy już i wszystkim to wiadomo, że przynajmniej 15 posłów robotniczych, socjalistycznych, wybranych zostało głosami chłopskimi.

Będziemy teraz stale dawać wiadomości o tych sprawach, o jakie walczą przedewszystkiem socjaliści.

1) Oczkiem w głowie socjalistów jest przedewszystkiem t. zw. Fundusz Bezrobocia. Jak ty, chłopie, nie masz pracy, to się pies o ciebie nie spyta. Robotnik-socjalista inaczej; on wtedy bierze pensję, jak nic nie robi. Kto za to płaci? Ten, kto musi pędzić co miesiąc i płacić podatki.

W roku 1927 z tytułu akcji ustawowej i akcji pomocy doraźnej wypłacono do 80 tysiącom bezrobotnych (fiz. i um.) przeszło 44 (czterdzieści cztery) miljony złotych. Jaka to suma i ile na nią podatników musi się składać, wystarczy powiedzieć, że cały podatek gruntowy wynosi około 60 miljonów. Bezrobotny kosztował skarb państwa około 1.110 zł. rocznie. Ładna pensja — co? Widać z wyniku wyborów, że część chłopów pochwala taką gospodarkę.

2) Minister **pracy** w porozumieniu z **ministrem skarbu** i **ministrem spraw wewnętrznych** zarządził przedłużenie na b. m.: a) państwowej pomocy doraźnej dla bezrobotnych robotników, którzy wyczerpali zasiłki z funduszu bezrobocia na różnych terenach; b) państwowej pomocy doraźnej dla bezrobotnych byłych robotników przedsiębiorstw państwowych, którzy wyczerpali zasiłki z różnych przedsiębiorstw w Warszawie.

Nadal więc z podatków będzie się płacić pensje bezrobotnym?

3) Słynne są już z socjalistycznej gospodarki Kasy Chorych, któremi chcą socjaliści uszczęśliwić chłopów. Ostatnio głośny jest skandal w Warszawie. Umieszczono tam w Kasie socjalistkę, której zawodem było robienie kapeluszy. W Kasie była ona **pomocnicą lekarza (felczerką)** i nawet wykonywała małe zabiegi lekarskie. Co tam, że biednej robotnicy takie leczenie ulgi nie przyniosło, kiedy jedna socjalistka miała dobrą posadę. Ogłosił to lekarz warszawski Dr Hellisz, a kiedy socjaliści zaskarżyli go do sądu o nieprawdę, Dr Hellisz sprawę w sądzie wygrał, bo udowodnił, że tak było.

4) W Łodzi robotnik jeden pracował z własnej woli ponad godziny, t. j. dłużej niż 8 godzin. Socjaliści chcieli go zmusić do tego, żeby zaprzestał, a gdy biedaczysko tego nie zrobił, bo może miał żonę chorą albo dzieci i chciał coś zarobić, wezwali za pomocą swej gazetki „Włókniarz" inspektora pracy, by go zamknął do kozy. Taka jest wolność socjalistyczna, że **pracować nie wolno.** Chłop ma pracować od świtu do nocy, aby socjalista, któremu daje swe głosy, mógł sobie żyć wygodnie, pracując najwyżej 8 godzin.

Robotnik ten nazywa się Stefan Sokowski, pracuje jako tkacz w fabryce Epsteina, przy ul. Kilińskiego 230 w Łodzi.

Cały program socjalistów mamy w tych wypadkach. Mało robić, karać człowieka, który chce robić dłużej niż 8 godzin, bo może ma dzieci chore i chce coś zarobić, brać pieniądze za darmo dlatego, że się jest bezrobotnym.

Płaci za te historje chłop. Teraz chłopi zwiększyli socjalistyczną siłę swemi głosami, więc wnet więcej będą płacić na nowe ubezpieczenia i jeszcze nazwą ich za masło i jaja zdziercami i łupiskórcami. Zobaczymy to wkrótce.

Zielony.

Jak to było z kandydatami bojkowymi?

W ostatnim numerze (12) „Wyzwolenia" zamieszcza list nauczyciel w Dalikowie (pow. Łęczycki) p. Mieczysław Tadeusiak, w którym czytamy:

„Tutejsi przywódcy Bezpartyjnego Bloku listy Nr 1 zwrócili się do nas, abyśmy wraz z całym zarządem powiatowym „Wyzwolenia" przyłączyli się do tego ich „Bloku". Narazie nie odpowiedziałem tym panom z oburzeniem, lecz udałem się osobiście celem zbadania u zarządu wojewódzkiego tych „bezpartyjników" i byłem na powiatowem zebraniu przedwyborczem nauczycielstwa i t. p.

I cóż się dzieje? Dwaj nasi „wyzwoleńcy" dla zrobienia próby i doświadczenia dla oka podpisali nawet „punktację" zaprzedania się ich i naszego zarządu powiatowego za sumę 12.000 zł. Suma poważna została ubita, a punktację spisaliśmy w kancelarji samego „Bezpartyjnego" Bloku w Łęczycy. Ostatecznie opuściłem im na 4 tysiące, co tak panów z bloków ucieszyło, że w nocy 11 lutego duchem przybył do mnie (3 mile) sekretarz wydziału powiatowego, a jednocześnie jeden z głównych macherów blokowych „jedynki" p. Barański. Wykładał mi na stół tysiąc złotych wraz ze zobowiązaniem pisemnem wypłacenia mi dnia 14 lutego 3 tysięcy złotych. W drugim pokoju przysłuchiwali się specjalnie postawieni przezemnie świadkowie, ażeby tak niemoralną robotę przekupywania ludzi przez t. zw. sanację ujawnić — zdemaskować..."

Teraz więc widzimy, jak i dlaczego niejeden i od nas odpadł i „zmienił swe poglądy polityczne".

Nieściągalne raty podatków przemysłowego i dochodow.

Przed wyborami rozeszła się wiadomość, rozszerzana zresztą rozmyślnie, że zostały darowane wszystkie przeszłe podatki, dotychczas niezapłacone. Byli tacy, którzy dali się wziąć na kawał — czemu nie uwierzy głupota ludzka?

Prawdy w sprawie podatków jest tyle, że Min. Skarbu wydał zarządzenie, żeby podatki do końca 1926 r. zaległe i niezapłacone umorzono w tych wypadkach, w których się okaże, że ściągnąć się ich nie da. Zupełnie słusznie, bo poco zapisywać je ciągle, jak z nich nic nie będzie. Za nieściągalne można uznać zaległości wtedy, kiedy niema już przedsiębiorstwa, podatnik zbankrutował tak, że mu nic ściągnąć się nie da, albo umarł i majątku nie zostawił, albo uciekł i nie wiadomo gdzie go szukać itp. Jednem słowem, Izby Skarbowe będą darowywać podatek w tych wypadkach, gdy egzekutor, wydelegowany urzędnik, Urząd skarbowy, a wreszcie prezes Izby uznają zgodnie, że lepiej już machnąć ręką i nie zawracać sobie głowy.

Inni muszą płacić i nikt im podatku nie daruje.

Każdy ludowiec powinien prenumerować „Piasta".

Miłe „robaczki".

W czasie wyborczym wylazły z różnych dziur, biur i zakamarków na światło dzienne różnego gatunku „robaczki" mniej lub więcej miłe i przyjemne, jak: czarne karaluchy, prusaki, szwaby, szerszenie, bąki i t. d., które wcisnęły się wszędzie i gryzły wszystko.

Te robaczki gryzły w czasie przedwyborczym najwięcej i to z taką zaciekłością, że, doprawdy, ludziska się dziwili, skąd się u tych biedaków znalazło tyle siły, złości i jadu.

Taki np. czarny mały grubiutki robaczek, który przedtem cicho siedział w dziurze, kontent, że go nikt nogą nie przydeptał, a wyłazil na żer nocą — obecnie odważnie wskakiwał na ławę i krzyczał! Nieprawda! Głosujcie za nami! My, robaki, teraz górą!

A jak się to robactwo napracowało 4 marca przed lokalami wyborczemi! Tam to sobie używało co niemiara, aż je trzeba było łopatami zgarniać i precz odrzucać, aby nie zanieczyszczało powietrza. Teraz to znowu pochowa się do dziur i będzie cicho siedziało.

Ale my mamy na to robactwo różne środki, jak np. perski proszek, a w ostateczności nogą przydepczemy i wytępimy z kretesem. Cicho więc siedzieć, miłe robaczki!

Piastowcy! Waszym moralnym obowiązkiem jest jednanie nam nowych czytelników i sympatyków.

Bojkowa ordynacja wyborcza.

Wiadomo, że ci, którzy najwięcej krzyczeli i krzyczą o sejmowładztwie, o partyjnictwie i rozbijaniu Sejmu na drobne grupy — nie ruszyli palcem, aby ustrój parlamentarny uzdrowić. Kto chce uzdrowienia parlamentu, musi chcieć zmiany obecnej ordynacji wyborczej, rozbijającej Sejm przez wybujałą zasadę proporcjonalności na nadmierną ilość partyj. Rozumiały i rozumieją to stronnictwa państwowe o programie umiarkowanym, szczególnie tworzące blok numer 25, stronnictwa Chrześc. Dem. i Piasta i uczyniły ze swej strony wszystko, by doprowadzić do zmiany tej zgubnej dla państwa ordynacji wyborczej.

Czynniki „sanacyjne“, których wyrazem jest blok wyborczy t. zw. B. B., czyli jedynka — nie poparły tych dążeń wymienionych stronnictw. Robiono także rządowi zarzut, że w sprawie zmiany ordynacji wyborczej nie zajął żadnego stanowiska, ani nie wystąpił z żadnym projektem, owszem dopuścił do wyborów na podstawie dawnej ordynacji.

Wielkie nadzieje pokładały w rządzie w tym kierunku, jak wiadomo — czynniki konserwatywne (krakowski „Czas“) — jednakże jak w innych sprawach nadzieje te, czy pretensje schowały do kieszeni.

Myliłby się jednak, ktoby sądził, że t. zw. sanacja nie miała i nie ma swoistego programu w tej sprawie.

Przeciwnie wprawdzie wiemy, że formalnie dawna ordynacja wyborcza obowiązuje, faktycznie jednak dla najmniej bacznego obserwatora widocznem jest, że „radość życia“ wtargnęła i w tę dziedzinę — a „sanacja“ stworzyła sobie nowe zupełnie formy i nazwy, które za pośrednictwem Be-Be nr. 1 stara się przeprowadzić.

Na czem polega ta, że tak powiemy, „nowa ordynacja wyborcza“, jakąby chciał mieć Bojko i sanacja.

Zasadniczy jej obraz możnaby ująć w następujących rysach:

1) Posłowie dzielą się na dwie kategorje, a to mianowanych i wybieranych;

2) posłów mianowanych mianują t. zw. bezpartyjne komitety bez pytania się o zdanie wyborców.

3) wyborcy dzielą się na dwie kategorje: pierwsza to ci, których o zdanie się nie pytają i którzy mają zaszczyt głosować na posłów mianowanych; druga to ci, którzy mają wybierać wedle swej woli, programu i przekonania;

4) posłów pierwszej kategorji mianuje Komitet, powołany do życia przez... niewiadomo kogo, a „wyborcy“ dowiadują się z list na kogo mają głosować — kandydatów drugiej kategorji ustalają wyborcy na swych zjazdach przedwyborczych — a listę ich ogłaszają różne grzeszne „partje“;

5) kandydaci na posłów mianowanych mają mieć zaszczyt t. zw. „współpracy“ z rządem, kandydaci na posłów wybieranych są zgóry podejrzani o złe zamiary wobec rządu, o brak zrozumienia dla wszystkich dobrodziejstw t. zw. „pomajowych“ i o chęć bezpłodnej opozycji i krytyki;

6) kandydaci na posłów mianowanych mają prawo używania na zebrania sal, czy to gminnych czy to powiatowych, czy to innych publicznych lub prywatnych — oraz prawo urządzania zgromadzeń pod gołem niebem — kandydaci drugiej kategorji — mogą zgromadzenia urządzać w mieszkaniach prywatnych, stodołach, stajniach i t. p.;

7) kandydaci pierwszej kategorji nie spotykają na wiecach opozycji... o zgromadzeniach kandydatów drugiej kategorji czytamy w pismach, że były często rozwiązywane;

8) wyborcy pierwszej kategorji, t. j. głosujący na kandydatów mianowanych, są uznani za patrjotów, popierających „państwowo-twórcze poczynania“ — wyborcy drugiej kategorji za partyjników, szkodliwych dla państwa;

9) wyborcy i kandydaci pierwszej kategorji nie ponoszą zazwyczaj żadnych wydatków na agitację wyborczą, podróże, odezwy, i t. p., wyborcy i kandydaci drugiej kategorji muszą agitować na własny koszt;

10) wyborcy pierwszej kategorji winni zjawić się na zgromadzeniach „bezpartyjnych“ i uchwalać „jednomyślne“ głosowania mianowanych już kandydatów, wyborcy drugiej kategorji mają prawo dyskutować, krytykować kandydatów wybieranych, interpelować ich i żądać od nich różnych możliwych i niemożliwych rzeczy. („Gł. Nar.“).

Kary administracyjne.

W niektórych powiatach zaczyna się już mówić na nowo o karach za psy, studnie, gnojówki, ustępy, postoje wozów i t. p. Uważa się to jako zemstę za wybory. Takie mniemanie jest błędne. Kary te wprowadzono już gdzieś przed pół rokiem, wielu już zapisano na nie, ale zarządzeniem P. Ministra Składkowskiego część umorzono, a część odroczono do dnia 1 kwietnia. Kary będą ściągane — na to nikt teraz nie poradzi — trzeba więc pilnować i przestrzegać obowiązujących przepisów, wprowadzonych dla porządku przez p. Ministra Składkowskiego.

Oszczędności emigrantów polskich we Francji.

Polska Emigracja we Francji liczy około 600.000 osób. Zarobek roczny tych emigrantów wynosi około miljard franków, z sumy tej około 10% emigranci oszczędzają.

Te oszczędności emigrantów, wynoszące około 100 miljonów franków rocznie, stają się częściowo łupem spekulantów, którzy otwierają drobne baneczki (na co we Francji nie trzeba żadnej koncesji). Za pomocą hałaśliwej reklamy wyłudzają oni oszczędności, które potem niejednokrotnie sprzeniewierzają.

Chcąc położyć kres temu stanowi rzeczy P. K. O. zorganizowała dla emigrantów specjalny rodzaj wkładów oszczędnościowych, obliczonych w złocie.

Celem poinformowania się o tej akcji P. K. O. ośrodków emigracji polskiej we Francji wyjechali tam pp. Dr Zakrzewski i Dziekoński, którzy w czasie swego tam pobytu zetknęli się bezpośrednio z przedstawicielami licznych zrzeszeń i stowarzyszeń emigrantów, a także z władzami konsularnemi.

Akcja P. K. O. została przyjęta przez emigrację z prawdziwem uznaniem, jako dalszy objaw opieki Rządu nad obywatelami Państwa, którzy są zmuszeni zarobkować zagranicą.

Łańcuch prenumeraty

Wezwany przez p. Owińskiego, zyskałem prenumeratora nowego w osobie p. Jana Madeja w Majdanie Zbydn. i wzywam zarazem p. Wojciecha Czopka z Silca i Dra Stauffera z Rozwadowa do zyskania nowych prenumeratorów i wezwania innych.

Adam Zieliński.

J. I. KRASZEWSKI 15

Stara baśń.

W głębi, na skórach leżał olbrzymiego wzrostu starzec, z brodą wyrosłą długo, które włosy jak trawa, nie kręcące się, proste, spadały mu niemal do kolan. Brwi nawieszone zakrywały mu oczy, głowę miał zupełnie łysą. Trzymał ją właśnie spartą na kościstej dłoni. Nogi jego spoczywały na czemś czarnem, co się ruszało opieszale. Nie rychło Wisz dostrzegł swojskiego niedźwiedzia, który mrucząc, podścielał się pod pańskie nogi.

Dwie sroki chodziły, skacząc po podłodze.

Gdy weszli zwolna, kneź Miłosz się nie ruszył, oczy tylko ku nim skierował, wlepił w nich i czekać się zdawał, by oni poczęli rozmowę. Sroki tymczasem pobiegły w kąt, a niedźwiedź głowę zwróconą ku ścianie odwrócił, ziewnął szeroko i znowu ją na dawnem miejscu położył.

W izbie było duszno, nieznośnie, a stary kneź trząsł się z zimna.

— Kneziu Miłoszu — odezwał się Wisz powoli — pozdrawiamy was.

— Ktoś ty taki? — zapytał głos ponury i gruby, jakby z głębin wychodzący.

— Kmieć Wisz z sąsiadem Domanem.

Kneź milczał.

— Dozwolicie mówić z sobą?

— Mówić, ze mną — począł ten sam głos dziki — ja nie mam nic do ludzi, a oni do mnie! Czego chcecie?

— Rady dobrej — rzekł Wisz.

— Jam jej sobie nie znalazł, drugim też dać nie potrafię, gdzieindziej po to idźcie — odparł kneź...

— Źle się u nas i z nami dzieje — ciągnął stary zwolna, nie zważając na odprawę — wasz i nasz wróg gnębi nas coraz okrutniej.

— Kto?

— Chwostek — rzekł, obelżywego nazwiska tego używając starzec.

Roześmiał się dziko leżący Miłosz.

— Mnie on już nie uczyni więcej, pozbawił mnie dzieci, gdyby nawet wziął życie... nie dbam o nie. Idźcie sobie szukać indziej rady i pomocy.

— I pomsty nie chcecie? — spytał Wisz. — Wszak ta się wam za dzieci słusznie należy. Zabity jeden, oślepiony drugi, nie została wam na starość pociecha żadna, a ma to zostać bezkarnem?...

Kneź milczał długo, aż zerwał się gniewny.

— Precz, albo na was spuszczę Maruchę! — zawołał — Chwost was tu nasłał, żebyście mnie za język ciągnęli!... psie syny jakieś... Won stąd!...

— Kneziu Miłoszu — odezwał się chłodno Doman — ja jestem syn tego, co wam życie zbawił, a Wisz nigdy nie zdradził nikogo. My kmiecie jesteśmy nie niewolniki.

Zawarczało coś na łożu tak, że trudno rozeznać było niedźwiedź, czy pan się odzywał, po tem sapanie słyszeć się dało i głos jeczący.

— Idźcie po radę, gdzie rozum jest, u mnie go nie ma. We mnie z bólu wyschło wszystko, siłem stracił, pamięć, nawet do pomsty ochotę. Idźcie, mścijcie się za mnie a gdy mu serce wydrzecie, przynieście je mnie, pożrę je i umrę... Dawno mi się umrzeć należało, wołam o śmierć, nic więcej! nic więcej! Moje dzieci, kwiaty moje, syny moje, cóżem ja wart bez nich? na co mi bez nich życie?

Twarz zakrył rękami obiema i zamilkł. Wiszowi serce się ścisnęło na widok tej boleści, stali niemi. Starzec jeczał. Nierychło podniósł oczy i począł łagodniejszym już głosem:

— Idźcie odemnie biedne ludziska, czego wy tu szukać możecie? ja już nie mam nic! nic! Niech się świat spali, niech go morze pochłonie, niech ludzie wymrą, mnie już gorzej, ni lepiej nie będzie. Kwiaty moje! syny moje — moje dzieci.

I znowu zanurzył głowę w dłoniach i płakał. Oni stali, nie wiedząc, czy jeszcze czekać mają, czy odstąpić precz, aby go napróżno nie dręczyć. Jęknąwszy silnie, Miłosz się podźwignął i siadł, rękami trzeć począł twarz i czoło. Klasnął w dłonie. Z bocznej izby uchyliwszy drzwi, wyszła niewiasta tak olbrzymiego wzrostu jak starzec, wychudła i żółta, z głową zawitą chustami tak, iż oczy z pod nich zaledwie widać było. Płaszcz ciemny okrywał białe ubranie niewieście. Spojrzała ode drzwi na obcych i zawahała się nieco. Niosła w ręku dzbanuszek i kubek. Stary już drżące ku niej i napojowi ręce wyciągał. Milczac, nalała mu i podała. Począł pić chciwie. Dopiero jakby orzeźwiony, popatrzał na Wisza i Domana, a niewiastę odprawił skinieniem.

— Mówcie — rzekł — cóż wy poczynać chcecie? co? Zwołacie wiec, aby się na nim pokłócić i zwaśnić? będziecie radzić, jeździć, mruczeć, a on was po jednemu na powróz wyłowi? Zaprosi na ucztę i jednych na drugich poszczuje! Co wy mu zrobicie? Wiecu się waszego nie boi, ani was, ani pogróżek waszych.

Roześmiał się.

Połowa z was będzie z nim, pół przeciwko niemu! Rozda wasze ziemie tym, co na was mu pomogą! Nic mu nie zrobicie! Gdy ludzi zabraknie przyjdą w pomoc niemcy i kraj spustoszą, a krnąbrnych pobiorą w niewolę.

I rzucił się znowu na łoże.

— Kneźu — rzekł Wisz — trudna to sprawa, wiemy o tem, ale się Chwosta pozbyć musimy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ciekawe wypadki i zdarzenia.

Z Polski.

W KRZYWACZCE (pow. Myślenice) zdarzył się onegdaj wstrząsający wypadek. Niejaka Anna Birówka, wdowa, zamknąwszy się w domu i pogasiwszy światła, pod wpływem nagłego szału udusiła 3-letnią córeczkę, a następnie sama się powiesiła, uwiązawszy powróz u powały. Wypadek ten wywołał duże wrażenie w całej okolicy.

*

W MARCYPORĘBIE (pow. Wadowice) zebrała się większa ilość gości u gospodarzy Piotrów Rzepków, z powodu imienin gospodyni. Podchmielony Franciszek Zając strzelił na wiwat p. Agaty z rewolweru i trafił w bok Wawrzyńca Rzepkę, siedzącego na ławie i to tak nieszczęśliwie, że ten w paru minutach zakończył życie. Razby już należało skończyć z takiem lekkomyślnem obchodzeniem się z bronią palną.

*

Z CZĘSTOCHOWY donoszą: Niejaka Antonina Jachura, spotkawszy koło swojego domu przy ulicy Piotrowskiej nr. 3 swego byłego narzeczonego Zygmunta Macha, zaprosiła go do mieszkania. Gdy tam usłyszała z ust Macha, że nie uważa jej więcej za swą narzeczoną, w przystępie rozdrażnienia poderżnęła brzytwą Machowi gardło, a następnie w zamiarze samobójczym wypiła znaczną dozę kwasu solnego. Macha w stanie ciężkim przewieziono do szpitala Panny Marji, Jachurkównę umieszczono w drugim szpitalu.

*

BARANÓW. We wsi Baranów, powiatu Błońskiego pod Warszawą, zmarł niedawno 50-letni gospodarz Stanisław Puchała. Po wsi zaczęły krążyć pogłoski, że Puchała umarł nienaturalną śmiercią. Pogłoskami temi zainteresowały się władze śledcze, które zwłoki, celem dokonania sekcji, wykopały z grobu.

Istotnie zekcja ustaliła, że Puchała został otruty arszenikiem. W toku dochodzeń stwierdzono, że Puchałę otruł jego syn, Franciszek. Ojcobójcę aresztowano. W śledztwie przyznał się on, że otruł ojca, ponieważ tenże nie dawał mu pieniędzy na hulanki.

*

WARSZAWA. Przy ulicy Lubeckiego od kilku dni poczęły ginąć koty. Zrozpaczeni właściciele kotów postanowili na „walnem zebraniu“ urządzić czaty, aby wykryć kto łapie koty. I oto okazało się, że proceder ten uprawiali małżonkowie Kazimierz i Marja Jastrzębscy, zamieszkali przy ulicy Okopowej 20. Trudnili się oni tym procederem ze względu na skórki kocie, które sprzedawali po 1 zł. i 20 gr. za sztukę. W mieszkaniu Jastrzębskich znaleziono wczoraj 70 skórek kocich ściągniętych z nieszczęśliwych kotów.

*

WARSZAWA. Policja obyczajowa wykryła całą rodzinę, zajmującą się handlem żywym towarem.

Szczegóły tej sprawy są następujące: Latem roku 1927 Nusym Narkus, syn warszawskiego handlarza rybami, ożenił się z bardzo urodziwą p. H., której nazwiska ze względów zrozumiałych podawać nie chcemy. Nazajutrz po nocy poślubnej Nusym Narkus zaproponował żonie wyjazd do Argentyny do domu publicznego, cynicznie dowodząc, przerażonej tą propozycją małżonce że przy jej świetnych warunkach zewnętrznych oboje wkrótce zrobią kolosalny interes. Po tej rozmowie p. H. szybko postarała się o rozwód i opuściła dom małżonka.

Godnym braciszkiem Nusyma był brat jego Szlama, ożenił się on z p. K. i udało mu się zrealizować zamiar! który spowodował rozwód starszego brata, wysyłając żonę do Argentyny.

Jak ustalono, na jednym z przedmieść Buenos-Aires w Argentynie siostra Narkusów, Pessa utrzymywała prowadzony na dużą skalę dom publiczny.

Trzeci brat Zelik, nie różnił się od swych rodzonych braciszków nie cofając się przed dwużeństwem, napróżno zresztą usiłował skłonić swe małżonki do wyjazdu do Argenty w wiadomych już nam z powyższego celach.

Hersztem tej „zacnej“ rodzinki była podobno 55-letnia matka trzech nieodrodnych braciszków, Rojzla Chaima Narkus. Policja aresztowała braterską trójkę.

*

WARSZAWA. W jednej z rodzin syn państwa X. zaślubił urzędniczkę jednej z instytucyj prywatnych. Młodzi ludzie składali często wizyty rodzeństwu — matce, siostrom i bliższym krewnym. Po pewnym czasie siostra p. Z. zauważyła że zginęły jej wartościowe pamiątki rodzinne. Podejrzenie o kradzież padło na służącą, która w tym czasie odeszła. Podejrzenie to jednak nie było ugruntowane na żadnych pozytywnych dowodach. Chcąc ułatwić orjentację właścicielce skradzionych kosztowności, władze śledcze zaprosiły ją do swego urzędu dla przejrzenia albumu przestępców.

Młoda panna zaczęła przeglądać album. Wtem wzrok jej padł na jedną z fotografij. Piorun z jasnego nieba: osoba-przestępczyni z fotografji przypomina ludząco bratową...

Młoda panna, wskazując na fotografję, zapytała, kogo wyobrażała, usłyszała:

— To znana złodziejka, niezwykle czelna, wielokrotnie karana, niedawno wypuszczona z więzienia.

Wypadki potoczyły się z katastrofalną szybkością. Po powrocie do domu panna X. wyznała całą prawdę matce i rodzeństwu. Bratowę-złodziejkę aresztowano. Skutki były straszne: matka dostała strasznego ataku sercowego. Z trudem udało się utrzymać ją przy przy życiu. Syn jej, a nieszczęśliwy, kochający mąż złodziejki — popełnił samobójstwo.

*

POZNAŃ. Tragikomicznie zakończył się obrzęd ślubny pewnej młodej pary, której wesele miało odbyć się w jednej z tutejszych sal restauracyjnych. Gospodarz sali otrzymał zamówienie na 30 nakryć, stawił jednak warunek, że uregulowanie należytości nastąpi przedtem, co też przyrzeczono uczynić. W dniu oznaczonym orszak weselny zajechał przed wskazany lokal, zastał jednakowoż stoły niezastawione, z tej prostej przyczyny, że do ostatniej chwili nie spełniono stawionego przez gospodarza warunku. Wystawić sobie można zdziwienie i rozczarowanie gości weselnych, którzy wobec takie stanu rzeczy jak niepyszni musieli się rozjechać, a młody pan był pierwszym, który schwycił za cylinder i dał fugi bez swojej codopiero zaślubionej połowicy.

*

INOWROCŁAW. W tych dniach p. Kuliński, właściciel młyna — Foluszu, leżącego blisko Inowrocławia, mając zamiar rudować drzewo, — wszedł nań, by obciąć kilka niepotrzebnych gałęzi. W pewnej chwili, kiedy znalazł się w bardzo niewygodnej pozycji, stracił momentalnie równowagę i spadł na sterczące pod drzewem tyczki grochowe Nadział się poprostu na jedną z nich, która rozpruła mu cały brzuch.

Kuliński jeszcze miał tyle sił, że złamał tyczkę, na której był zawieszony, zawlókł się z wielkim trudem do domu i tam, po przybyciu lekarza i księdza, którzy przybyli z Trzemeszna, w krótkich, lecz strasznych męczarniach zmarł.

*

ŁOBUDZICE. We wsi Łobudzice powiatu łaskiego dokonane zostało bestjalskie morderstwo na osobach 47-letniego Leopolda Szefera i siostry jego 49-letniej wdowy Lidji Ernst. Na miejsce ponurej zbrodni przybyły niezwłocznie władze śledcze.

Na podstawie zeznań wielu osób władze śledcze doszły do wniosku, iż morderstwa dokonał ktoś z krewnych Leopolda Szefera na tle majątkowem. Nici śledztwa prowadziły w kierunku Puczniewa, gdzie też aresztowano brata zamordowanego Leopolda Szefera, Bernarda, na tej podstawie, iż w roku ubiegłym wobec odziedziczenia przez Leopolda kilkumorgowej gospodarki odgrażał się, iż go zabije Przed odziedziczeniem gruntu zamordowany Leopold Szefer prowadził wspólnie z bratem swym Bernardem gospodarstwo mleczne Na skutek różnych nieporozumień wspólnicy rozeszli się i odtąd stosunek braci do siebie był nawskroś wrogi.

Jak stwierdzono, krytycznej nocy Bernard Szefer znajdował się do godziny 12 we wsi położonej w bezpośredniej bliskości zagrody Leopolda Szefera. Pytany, co tam robił, Bernard Szefer dawał odpowiedzi niejasne i wogóle wikłał się w zeznaniach. Aresztowanego osadzono w więzieniu w Łasku.

*

SANDOMIERZ. Z więzienia w Sandomierzu uciekło pięciu groźnych bandytów, odsiadujących karę za ciężkie przestępstwa. Bandyci dokonali ucieczki przez wypiłowanie kraty okiennej przy pomocy ostrych narzędzi. Dwóch najgroźniejszych bandytów zdołano schwytać i trafiono na ślady innych.

*

Z MARGONIA donoszą: Na terenie pobliskiej domeny państwowej Lipiny wydarzył się dnia 5 marca okropny wypadek. Kolejarz Przybylski stacjonowany na tutejszym dworcu, chcąc użyć świeżego powietrza, wybrał się z dwojgiem dzieci na lód lipińskiego jeziora Posunąwszy się kilka kroków od brzegu, zaczął próbować wytrzymałości lodu. Wtem załamał się pod jego nogami lód i w obliczu swych z przerażenia osłupiałych dzieci zniknął nieszczęśliwy ojciec pod lodem. Strasznie od lodu pokaleczonego topielca, który, jak okaleczenia członków zdradzały, wśród ostrych brył lodu straszną walkę staczał ze śmiercią, wyciągnięto niestety za późno.

Zmarły w tak tragiczny sposób biedak osierocił żonę z ośmiorgiem dzieci.

Ze świata.

WALKA Z RELIGJĄ W SOWIETACH. Komisarjat ludowy sprawiedliwości w Moskwie ogłosił rozporządzenie, które zabrania odprawiania jakichkolwiek praktyk religijnych w sowieckich szpitalach państwowych i miejskich. Ma to na celu pozbawienia chorych oraz umierających w szpitalach sowieckich opieki kościelnej.

ROSJA — KRAJ ROZWODÓW. Według danych komisarjatu spraw wewnętrznych, zawarto w Rosji sowieckiej w ciągu 1927 r. 526.000 ślubów, rozwodów zaś przeprowadzono 126 tysięcy. Specjalnie wielka ilość rozwodów jest w Moskwie, gdzie w przeciągu pół roku zawarto 12.800 ślubów i przeprowadzono 9.970 rozwodów. Pomiędzy ludnością wiejską w gubernji moskiewskiej jest liczba rozwodów znacznie mniejsza. Przy 14.840 ślubach zarejestrowano jedynie 4.730 rozwodów.

GDZIE LUDZIE ŻYJĄ NAJDŁUŻEJ? Najświeższy spis ludności bułgarskiej potwierdził fakt, że Bułgarja posiada najwięcej ludzi sędziwych ze wszystkich krain świata. Spis wykazuje 3.139 osób, które przekroczyły setny rok życia. Wszyscy ci starcy cieszą się jak najlepszem zdrowiem i tylko 14 z nich potrzebuje pomocy lekarskiej. Bułgarzy przypisują tę długowieczność swoją skromnemu trybowi życia, odżywianiu się przeważnie tylko chlebem, jarzynami i mlekiem kwaśnem.

Po Bułgarji największą ilość starców stuletnich wykazuje Turcja, która mogła nawet poszczycić się najstarszym człowiekiem na świecie, niejakim Karą Ogu, który zmarł dożywszy 145 lat i pamiętał Napoleona I., jeszcze jako generała, dowodzącego ekspedycją francuską do Egiptu i Palestyny.

Inna jeszcze kraina bałkańska, mianowicie Bośnia słynie znaczną liczbą Matuzalemów. Przed kilku dniami zmarł tam, przeżywszy 124 lata, niejaki Malo Francic. Starzec ten do ostatnich chwil życia był namiętnym palaczem i prawie nie wypuszczał z ust fajki, a pozatem nie gardził dobrym napitkiem. W szeregu krajów, w których ludzie dożywają sędziwego wieku, mieści się też Hiszpanja, gdzie ostatni spis ludności wykazał 357 osób, liczących ponad sto lat życia. A i we Włoszech naliczono podczas ostatniego spisu ludności 145 takich starców.

ZNAMIENNA REZOLUCJA. Wychodzący we Francji „Wiarus“ zamieścił p. t.: „Do wiadomości rządu polskiego i placówek rządowych we Francji“ następującą rezolucję:

„Na zebraniu Filji Związku Robotników Polskich we Francji uchwalono następującą rezolucję: Zważywszy, iż położenie robotnika jest — z powodu kryzysu gospodarczego — coraz trudniejsze, zarobki obniżone, wymagania coraz większe, kary niesłuszne stosowane na każdym kroku, wprowadzają źle opłacanego robotnika w nędzę i niepewność jutra; następnie obawa przed zwalnianiem z pracy, co jest zapowiedziane w najbliższym czasie — zmusza nas do zwrócenia się do Rządu Polskiego i placówek jego we Francji, aby raczyły się zająć losem robotnika, bo robotnik czuje się pokrzywdzonym, że tam na wschodzie Polski leży ziemia odłogiem, potrzebująca pracy, a on tułać się musi w kraju obcym.

A tutaj ten robotnik, który walczył i składał ofiary na ołtarzu Ojczyzny drży ze strachu, iż straci pracę i dach nad głową, a w kraju obcym stanie się tułaczem.

Jesteśmy mocno przekonani, iż przy dobrej woli Rządu Polskiego, będzie można tysiące rąk zatrudnić we własnym kraju ku zadowoleniu robotnika i chwale jego kraju rodzinnego.

ZARZĄD FILJI CALONNE-RICOUART:
J Kurpisz, prezes, Rapciewicz, prezes, Szawarski, sk
(—) J. Kurpisz, prezes (—) Rapciewicz, prezes
(—) Szawarski, skarbnik.

Kto ma ponosić wydatki na naprawy.

Jedna z Rad Szkolnych Miejscowych zwróciła się z zapytaniem, czy Fundusz Szkolny, względnie Rada Szkolna Miejscowa obowiązaną jest odmalować kierownikowi szkoły mieszkanie w budynku szkolnym, sprawić nowe blachy do pieca i czy wydatki na te cele mogą być zamieszczone w preliminarzu budżetowym, przyczem kierownik powołuje się na zwyczaj w tym względzie istniejący.

Otóż w sprawie tej stwierdzić należy, co następuje: Preliminarz szkolny musi mieć podstawę prawną w ustawie, a nie może opierać się na zwyczajach. Żadna ustawa nie przewiduje, by gmina obowiązaną była kierownikowi szkoły mieszkanie malować, sprawiać mu do pieca nowe blachy, gdy stare się popalą, wprawiać szyby, dlatego na takie cele nie musi czynić wydatków R. S. M. i czerpać na ich pokrycie z funduszów szkolnych. Natomiast w myśl postanowień ustawy cywilnej, kierownik szkoły jako użytkowca obowiązany jest opłacać wszelkie podatki z lokali i gruntów w użytkowanie mu oddanych, a nadto z własnych funduszów uskuteczniać wszelkie naprawy.



Co można wyczytać z wyniku wyborów do Sejmu choćby tylko w jednej wsi?

HACZÓW (pow. brzozowski).

Uprawnionych do wyborów było w naszej wsi 1426 osób, głosowało w dniu 4 marca — 1.192, zatem 234 nie było przy wyborach. Odliczając połowę z tej ostatniej cyfry na starców, niedołężnych, chorych i takich, którzy mieli poważne przeszkody, znajdziemy, że zaledwie 5—8% nie brało udziału w głosowaniu, co jest znacznym postępem w porównaniu z poprzedniemi wyborami.

Na listę Nr 1 padło głosów 146.
Nr 2 padło głosów 26.
Nr 3 padło głosów 14.
Nr 14 padło głosów 797.
Nr 17 padło głosów 31 (sjoniści).
Nr 21 padło głosów 1 (ruska).
Nr 24 padło głosów 170.
Nr 33 padło głosów 4 (żydzi ortodoksi)
Nr 37 padło głosów 3.

Na nr 1 oddano w stosunku do wyłożonych nakładów w postaci agitacji, pieniędzy, bibuły, poparcia przez urzędy, policję, nauczycielstwo głosów stosunkowo niewiele. Po rozłamie przez Bojkę w stronnictwie Piast zdawało się, że cała wieś pójdzie na tę listę, po odsłonięciu jednak kandydatów, zwolennicy Bojki i sanacji szczupleli z dnia na dzień, aż w dniu głosowania rozgoryczona ludność ciągłymi zawodami, rozbijaniami, przerzuciła na oślep swe głosy na Stapińskiego, który ten rozłam doskonale wykorzystał, pomagając sobie na wiecach pokazywaniem jakiegoś pisma z podpisem Piłsudskiego i treścią jakoby jego lista była bardziej rządowa, niż jedynka. Jego fanatycy rozpowiadali, że Piłsudski dał mu auto do użytku i t. p. Na nr. 2 oddali głosy chłopaki pracujący w kościarni we Wróbliku. Na nr. 3 mamy dowód, że nawet ladaco chłopina, otrzymawszy paczkę druków, obrazków, ulotek, potrafi trzy do cztery familje zbałamucić. Listy 17 i 33 (żydowskie) pokazują, że prawie wszyscy żydzi we wsi, bo z wyjątkiem czterech ortodoksów, głosowali na listę sjonistów, zatem na stronnictwo nacjonalistyczne, bez przeszkody ze strony rządu, który wspólną listę Piasta i Katolicko-Narodową najwięcej utrącał, a pomimo tego lista ta otrzymała 170 głosów, choć niefortunna agitacja za tą listą ks. Mielnika raczej zaszkodziła, niż pomogła, zaś zaślepieńcy Stapińskiego krok ten rozdęli do niewiedzieć jakich rozmiarów.

Na liście nr. 21 można udowodnić, że jeden jedyny Rusin, którego familja już dawno się spolszczyła, oddał głos na swoją listę narodową, podczas gdy Polacy rozbijają się w jednej wsi na sześć partyj, nie bacząc na to, że wieś ta jest w okręgu narodowo zagrożonym.

Pokazało się we wsi i kilka głosów na dziką listę, na której czele stanął jakiś Jopek, uważający swój zawód agenta, wyciągającego ostatni grosz od biednych emigrantów, za społeczną działalność. Przez rozbijanie Bojkowe przy pomocy obecnego wójta, przez głosowanie na oślep na człowieka, któremu jego właśni przyjaciele w napisanych pamiętnikach wystawili świadectwo jego moralnej wartości.

Haczów przyczynił się od utrącenia swego rodaka człowieka wielkiej pracowitości, bezwzględnie uczciwego, który stał na wspólnej liście Piasta i Katolicko-Narodowej. **Jan Stempek.**

GLICHÓW.

Tak w naszej wsi, jak i w sąsiednich gminach przy głosowaniu do Sejmu i do Senatu padło najwięcej głosów na numer „25“. Gdyby wyniki wyborów w całej Polsce przedstawiały się tak, jak w naszej okolicy, to lista nasza zyskałaby olbrzymi sukces. A trzeba wspomnieć o tem, jakie jest obecne rozbicie na wsi i o metodach agitacji stronnictw sanacyjnych. W czasie wyborów wszyscy narzucali się chłopom na opiekunów, wszyscy chcieli mieć interes chłopa na oku. Nie jestem uprzedzony, ale wiem, że z tych obiecanek nic nie będzie. Artykuły rolnicze, żywnościowe spadają, a przeważnie nierogacizna i nabiał.

Zapowiadają nowe podwyżki podatków, które muszą dotknąć chłopów.

Dopiero po wyborach wszystkim chłopom, którzy głosowali na „jedynkę“ otworzą się oczy, bo zamiast obiecywanego raju na ziemi, zwalą się jeszcze większe ciężary na wieś, niż były dotąd. Zawierzenie złudnym obietnicom musi się odbić dotkliwie. My Piastowcy wierzymy w swoją przyszłość. Wiemy o tem, iż ci z chłopów, którzy głosowali na listy niechłopskie i nieludowe, napewno już dzisiaj żałują swojego kroku, bo obietnice pozostaną obietnicami, a twarda rzeczywistość rzeczywistością. Może przy następnych wyborach ludzie lepiej zrozumieją potrzebę organizacji chłopskiej i solidarnie staną pod jednym sztandarem i w szeregach prawdziwego stronnictwa chłopskiego, jakiem jest P. S. L. „Piast“. Cześć i pozdrowienie dla Szanownej Redakcji. **Wojciech Błaszczak.**

BRZOZOWA (pow. Tarnów).

Prosilibyśmy naszego p. starostę, żeby wglądnął w gospodarkę lasem, który zostawił nam ś. p. ks. prałat Jan Głowacz na budowę kościoła, bo go prawie połowy już niema. Już teraz po wyborach, trzeba więc tępić wszelkie nieprawości.

Mamy tu we wsi takich ludzi, co lubią obecnie siedzieć na dwóch stołkach; musimy im powiedzieć albo-albo, bo dwa stołki obok siebie mogą się rozsunąć i człek na nich siedzący spadnie w środek na ziemię i jeszcze głowę sobie rozbije. **Piastowiec.**

ODPORYSZÓW (pow. dąbrowski).

Szanowny i czcigodny Dyrektorze, a teraz nasz pośle powiatu dąbrowskiego! Prawie cały powiat cieszy się z wyniku Twego wyboru, oddając swe troski i biedy w tak zacne i pewne ręce. Całem sercem ufamy Ci, ponieważ zasłużyłeś sobie zaufanie w powiecie tutejszym; jako dyrektor banku służyłeś każdemu rzetelną radą i pomocą w biedzie i to każdemu bez wyjątku; więc Ci życzymy: szczęść Boże w tej ciężkiej i żmudnej pracy, jaka Cię czeka na nowem stanowisku.

Ale są przecież i tacy w naszej wsi, którzy nie są zadowoleni z wyniku wyborów i jak mogli, tak mącili wodę, aby z niej wyłowić rybki, ale takich głupich rybek u nas mało.

W sobotę, 9 marca zwołane nawet zostało zgromadzenie w naszej wsi; chłopi się zeszli, nie wiedząc, o czem będą obrady i cóżeśmy usłyszeli od referenta? Chciał sobie z obywatelami postępować jak z durniami, a nawet nazwał naszą szkołę stajnią, a sam do tej stajni i do tych chamów (jak do dzieci mówi) drugi raz na posadę przyszedł, jako kierownik szkoły. Straszy nas p. kierownik, że Witos upadł i żebyśmy głosowali do Senatu po jego myśli, bo jeżeli nie, to się. Bóg wie, co z nami stanie.

Szanowny panie! nam głosować było wolno na kogo nam się podobało, bo na to mamy Konstytucję i równe prawa i swe prawa umiemy wykonywać. Mamy tu jeszcze dwóch rozbijaczy: jeden analfabecik stróż nocny, a drugi farbowany kocik, który to: „nie pamięta wół, kiej cielęciem był“. ale chłopi będą długo pamiętać tych kotków, chociaż nam tyle zaszkodzili, co bąk koniowi. **Odporyszowianin.**

ŁOSKOWICE (powiat miechowski).

Dnia 3-go lutego odbyło się u nas, staraniem Związku Młodzieży przedstawienie amatorskie, odegraliśmy „Ulicznika Warszawskiego“. Przedstawienie udało się świetnie, czego dowodem były długo niemilknące oklaski licznie zebranej publiczności. — Główną rolę grał nasz najznakomitszy aktor wojskowy p. Marjan Dej, który wywiązał się ze swego trudnego zadania znakomicie. Sali na przedstawienie użyczył nam bezinteresownie p. Michał Haber, za co jesteśmy mu niezmiernie wdzięczni.

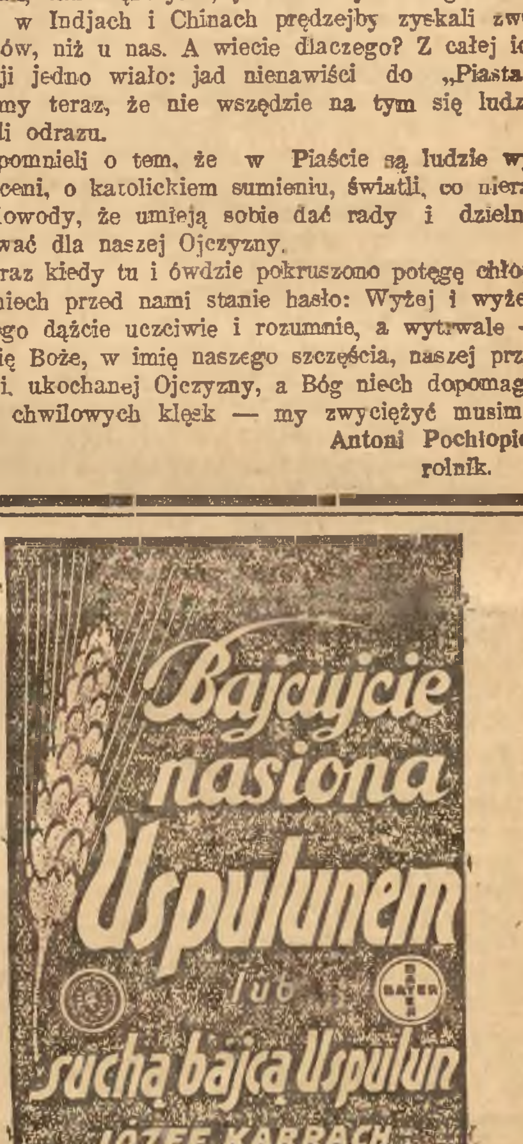
W okolicy panuje wielka bieda, gdyż grad nam zniszczył doszczętnie zeszłoroczne zbiory, żyjemy za pożyczane pieniądze. Trudno będzie doczekać przyszłych zbiorów, gdyż już teraz bieda wszystkiemi szparami pcha się do naszych mieszkań. Ludność żywi się ziemniakami z wodą, choruje z osłabienia. Widmo głodu wisi nad naszemi głowami. Sejmik powiatowy uchwalił składkę zbożową w miejscowościach nienawiedzonych gradem, lecz dotychczas nie słychać, żeby kto zbierał, lub dawał zboże dla nas. Kiedy w ubiegłym roku fale wiślane zalały powiśle koło Wawrzeńczyc i Igołomji, to każdy z nas, co mógł dawał powodzianom, aby ulżyć ich niedoli. Na każdy dobry cel nigdy nie żałowaliśmy grosza, ilekroć zwracano się do nas z prośbą o pomoc. A dziś cała okolica bawi się i hula (bo urodzaj był wszędzie dobry), a o nas nikt nie pamięta. Nawet składki zbożowej niechcą składać dla nas. **Walek Kowalczyk.**

WIEPRZEC (pow. makowski).

Jak świat światem, to jeszcze nie było chyba od nas, z naszej wioski, jakiejkolwiek korespondencji w żadnej gazetce. Jesteśmy przecież ludźmi pracowitymi, uczciwymi i przykładamy rękę do każdego uczciwego dzieła. Wioska nasza oddalona 5 klm od stacji kolejowej, a 3 klm od gościńca aż roiła się teraz od różnych jaskółek wyborczych, co choć w zimie, ćwierkały nam i nuciły o gruszkach na wierzbie i Bóg wie, o jakich cudownościach. Ledwie wybory przeszły — a już odleciały, już ich niema — znikły bez śladu. Ci, co im zawierzyli, dziwią się teraz pewnie, bo im zdawało się już, że miód będzie na gościńcu zamiast błota — a tu miodu niema, gruszek na wierzbach niema — a zato została nasza ciężka i twarda dola chłopska i pewność, że my sami wykuć sobie musimy przyszłość i jeżeli sami tego nie zrobimy, to nikt za nas tego nie zrobi. Obcy przyleci — jak te jaskółki wyborcze, naśpiewa pięknych i kłamliwych piosenek i pójdzie sobie. My choć w Wieprzcu nie mamy rozczarowań, jako Piastowcy wierni, bośmy się, jak zawsze, dobrze trzymali, tak mężczyźni, jak kobiety i agitatorzy raczej w Indjach i Chinach prędzejby zyskali zwolenników, niż u nas. A wiecie dlaczego? Z całej ich agitacji jedno wiało: jad nienawiści do „Piasta“. Widzimy teraz, że nie wszędzie na tym się ludzie poznali odrazu.

Zapomnieli o tem, że w Piaście są ludzie wykształceni, o katolickiem sumieniu, światli, co nieraz dali dowody, że umieją sobie dać rady i dzielnie pracować dla naszej Ojczyzny.

Teraz kiedy tu i ówdzie pokruszono potęgę chłopską, niech przed nami stanie hasło: Wyżej i wyżej! Do tego dążcie uczciwie i rozumnie, a wytrwale — w Imię Boże, w imię naszego szczęścia, naszej przyszłości, ukochanej Ojczyzny, a Bóg niech dopomaga. Mimo chwilowych klęsk — my zwyciężyć musimy! **Antoni Pochopień rolnik.**





UPRAWA LNU. Powierzchnia uprawy lnu w Polsce, oraz ilość zebranej słomy z tej powierzchni w tonnach, według Głównego Urzędu Statystycznego w Warszawie wynosi:

Wojew. wileńskie 13.440 ha, a 2 tonny słomy ln. z 1 ha — 26.880 tonn; wojew. Nowogrodzkie 11.860 ha, a 2 tonny słomy ln. z 1 ha — 23 720 tonn; wojew. Pomorskie 1.250 ha, a 2 tonny słomy ln. z 1 ha — 2.500 tonn; wojew. Lubelskie 13.570 ha, a 2 tonny słomy ln. z 1 ha — 27.140 tonn; wojew. Łódzkie 9 070 ha, a 2 tonny słomy ln. z 1 ha — 18.140 tonn; wojew. Kieleckie 5.030 ha, a 2 tonny słomy ln. z 1 ha 10.060 tonn; wojew. Lwowskie 5.270 ha, a 2 tonny słomy ln. z 1 ha — 10.540 tonn; wojew. Białostockie 18 520 ha, a 2 tonny słomy ln. z 1 ha — 37.040 tonn; wojew. Warszawskie 5.980 ha, a 2 tonny słomy ln. z 1 ha — 11.960 tonn. — Ogółem mamy pod uprawę lnu 83.990 ha, z których rocznie zbiera się 167.980 tonn sł. ln.

Gdybyśmy len ten przerobili w kraju na włókno trzepane, zawierające poniżej 10% paździerzy i otrzymali z całości zbiorów: włókna trzepanego 33 600 tonn (20%), oraz pakuł 17.000 tonn (10%) i wy-

wieźli w tym stanie na rynki zagraniczne, to przy cenach giełdowych przeciętnych uzyskalibyśmy za całą produkcję krajową złotych 177.203.000.

UPRAWA TYTONIU. Ministerstwo Skarbu wydało rozporządzenie w sprawie uprawy tytoniu na rok 1928. Obszar Państwa został podzielony na tak zwane „okręgi uprawy tytoniu“. W skład tych okręgów wchodzą województwa: stanisławowskie (powiaty: horodeński, kołomyjski, kosowski, peczyniżyński, rohatyński, śniatyński, stanisławowski i tłumacki), tarnopolskie (powiaty: borszczowski, buczacki, czortkowski, husiatyński, podhajecki, skałacki, tarnopolski, trembowelski, zaleszczycki i zbaraski), wołyńskie (powiaty: krzemieniecki, dubieński, zdołbunowski, równieński, południowa część powiatu łuckiego, horochowski i włodzimierski), białostockie (grodzieński, wołkowyski i augustowski), pomorskie (powiaty: grudziądzki), śląskie (pow. rybnicki), lubelskie (chełmski, hrubieszowski, krasnystawski, tomaszowski i zamojski). Ci więc zawodowi rolnicy, którzy prowadzą gospodarstwa samodzielne i gospodarstwa te znajdują się na terenie wyżej wymienionych powiatów, mogą ubiegać się o pozwolenie na uprawę tytoniu.

Prośbę o zezwolenie na uprawę tytoniu winien petent kierować do miejscowych Urzędów i Zakładów monopolu tytoniowego. Zgłoszenia będą brane pod uwagę tylko takie, w których petent zobowiąże się uprawiać tytoń na obszarze nie mniejszym, jak 2 ha, użyć nasienia dostarczonego przez urzędy i zakłady monopolu tytoniowego (nasienie otrzymuje bezpłatnie), stosować się do przepisów uprawy rośliny tytoniowej, zbioru, suszenia, sortowania i dostawy do wykupu tytoniu. Zaznaczyć należy, że upoważnionym plantatorom, którzy zobowiążą się uprawiać tytoń na okres dłuższy — przynajmniej pięcioletni na przestrzeni powyżej 1 ha, mogą otrzymać długoterminową pożyczkę na cele inwestycyjne, połączone z uprawą tytoniu. Ci plantatorzy, którzy zobowiążą się do uprawy tytoniu na rok jeden i to na obszarze nie mniejszym jak 2 ha, mogą otrzymać zaliczkę na rachunek zbioru tytoniu. Podania o pozwolenie na uprawę tytoniu będą przyjmowane najpóźniej do 31 marca 1928 r. Uprawa tytoniu dla ściśle naukowych celów może być uprawiana na całym obszarze Państwa, jednak tylko za zezwoleniem Dyrekcji Monopolu Tytoniowego. Państwowe zakłady naukowe i szkoły rolnicze nie obowiązuje uzyskanie zezwolenia, tylko zawiadomić o uprawie tytoniu Dyrekcję Monopolu Tytoniowego.

LICHWA W CENACH CEGŁY. Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów postanowił przeciwdziałać podnoszeniu cen cegły, które w ostatnich czasach zostały niesłychanie wyśrubowane przez właścicieli cegielni, korzystających z rozwoju ruchu budowlanego. Ma być znowelizowane rozporządzenie Prezydenta Rzplitej z dnia 31 sierpnia 1926 r. o zabezpieczeniu przedmiotów powszechnego użytku przez włączenie cegły do tych przedmiotów. To niewątpliwie słuszne i celowe zarządzenie może się odbić bardzo niepomyślnie na rolnictwie, o ile nie obejmie także sączków (drenów), których ceny także niepomiernie wzrosły i będą wzrastać tembardziej, gdy cena cegły będzie regulowana. Ruch meljoracyjny w rolnictwie nie jest mniejszy od ruchu budowlanego w miastach, a zahamowanie go może stać się dla gospodarki krajowej bardziej niebezpieczne, niż zahamowanie ruchu budowlanego.

Do naszych Czytelników.

Zwracamy się do naszych Czytelników i Sympatyków z prośbą, by zechcieli niezłocznie ***wyrównać zaległą prenumeratę,*** *kto bowiem nie nadeśle nam prenumeraty będziemy zmuszeni chociaż z przykrością* ***wysyłkę dalszą wstrzymać.***

Również apelujemy do ogółu naszych Czytelników o jednanie nam nowych czytelników, byśmy mogli dawać „Piasta“ już zresztą powiększonego — jeszcze we większym formacie.

Do przyszłego numeru „Piasta“ ***dołączymy*** *dla wszystkich naszych Czytelników* ***czeki,*** *którymi prosimy* ***nadesłać nam dalszą prenumeratę tak za siebie, jak i dla zjednanych czytelników.*** *Kto* ***zjedna*** *nam chociaż* ***jednego*** *nowego czytelnika — otrzyma* ***piękną premię,*** *a przedewszystkiem będzie miał to* ***osobiste zadowolenie,*** *że nie wystarcza być członkiem stronnictwa i nic dla niego nie robić — lecz by czuć się prawdziwym ludowcem i „Piastowcem“ — trzeba stronnictwo swe czynnie popierać.*

Więc do pracy rzetelnej i sumiennej w imię naszego wspólnego dobra, wspólnej idei.

Administracja.

KRONIKA.

Marzec-Kwiecień.

Dni	Kalendarz rzymsko-katolicki	Słońca Wschód godz. min.		Słońca Zachód godz. min.	
25 N.	**Zwiastowanie N. M. P.**	5	54	6	19
26 P.	Ludgiera B.	5	51	6	21
27 W.	Aleksandra	5	49	6	23
28 Ś.	Doroteusza	5	47	6	25
29 C.	Cyryla Djakona	5	44	6	26
30 P.	Kwiryna M.	5	42	6	27
31 S.	Balbiny P.	5	40	6	28
1 N.	Teodory M.	5	37	6	31

—oOo—

ZMIANA LOKALU BIURA CENTRALNEGO ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ. Podajemy do wiadomości wszystkich zainteresowanych pracami C. Z. M. W., że w dniu 6 marca b. r. biuro związkowe przeniesione zostało z Tamki 1 na ulicę Wspólną 23 m. 12, tel. 50.350. Wszelką korespondencję należy kierować pod tym adresem.

JAK POSZUKIWAĆ OSÓB ZAGINIONYCH. Często się zdarza, że poszukujący osób zaginionych poza granicami kraju kierują podania w tych sprawach bezpośrednio do Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Ten tryb postępowania jest sprzeczny z obowiązującemi w tej mierze przepisami i wpływa jedynie na znaczne opóźnienie załatwiania próśb, zawartych w podaniach. Ministerstwo Spraw Zagranicznych wyjaśnia, że podania takie winny być kierowane do władz administracyjnych I. instancji, t. j. do starostw, które zkolei prześlą je do kompetentnych konsulatów Rzeczypospolitej zagranicą.

Odpowiedzi Redakcji.

Franciszek Buchwald: Dobrze, że tyle się znalazło; musimy pracować, żeby na przyszłość było więcej. Pewnie, że nie wszyscy ci, co z Małopolski do Was poszli zasługiwali na zaufanie, ale ludzie są różni wszędzie. Nasze stronnictwo nie jest ani Małopolskiem, ani wogóle dzielnicowem, ale ogólno-polskiem. Macie tam przecie posła piastowca, człowieka swojskiego, wypróbowanego i jego się trzymajcie. **Piotr Hołowczak:** Takiej mapy, aby to wszystko na niej było, niema. Na to, aby mieć dokładnie podaną komunikację kraju, glebę i jej jakość i t. p., trzebaby mieć kilka map odpowiednich. Mapy nowe nie uwzględniają już granic dawnych zaborów. Ponieważ „Sprawa ludowa“ we Lwowie przestanie wychodzić, prosimy o rozszerzanie „Piasta“ w tamtych stronach i zyskanie choćby kilku prenumeratorów. — **Wilusz Ludwik:** Dziękujemy za wiadomości; prosimy nam dawać wiadomości, co się w waszych stronach dzieje. Jak idzie „Piast“ w okolicy. Z wyniku wyborów widać, że go trzeba ruszyć. — **Jan B., Drancy, Francja:** „Piasta“ wysłano powtórnie. O tytule gazety żądanej nie słyszeliśmy; może Panu chodzi o „Wzorową Zagrodę“? Możeby się dało zyskać we Francji kilku prenumeratorów? Bardzo prosimy. **Jan Gil:** Zmarły miał prawo w testamencie obdarować tego, kogo uważał za najgodniejszego. Szkoda się nawet procesować, gdyby ktoś chciał, bo przegra sprawę. — **Jan Koszut:** List przeczytałem, ale odpisuję dopiero dzisiaj rozmyślnie. Dzisiaj tembardziej twierdzę, że choć obawy Pańskie pochodziły ze szlachetnych pobudek, to jednak nie miał Pan słuszności. Człowiek powinien wyrobić w sobie zasadę i trzymać się jej silnie. Jest Pan człowiekiem wyrobionym i niech teraz Pan obserwuje, co się dziać będzie. Proszę pisać od czasu do czasu do nas. — **Karol Baron:** Prosimy o nas nie zapominać. — **Adam Cebula z M. K.:** Tamto już pójść nie mogło. Proszę coś napisać o stosunkach w tamtej okolicy. — **Stanisław Kielar:** Źle się jakoś stało — starajmy się, żeby było lepiej. Pozdrawiam starego znajomego; zrobimy tam niedługo konferencję, to się zobaczymy. — **Jan Kudła:** Niestety — rachuby zawiodły. Popracujemy, to się wszystko naprawi. Nie traćcie tam ducha, bo klęska klęską, każdemu się trafi; jeżeli jednak nie traci fantazji, to niema nic złego coby na dobre nie wyszło. Pierwsza rzecz teraz, to rozszerzać „Piasta“ przez zdobywanie prenumeratorów i organizację sprzedaży w sklepach, Kółkach i t. p. O to prosimy przedewszystkiem. — **Antoni Pochłopień:** Bardzo dziękuję. Z listu wieje gorąca wiara w przyszłość — bodajby tak wszędzie. Nie trzeba się klęskami zrażać, bo nasza budowa państwa ludowego, to nie na miesiąc, ani na dwa. Proszę pisać częściej. Liczymy na Pana i innych, że nie dacie usnąć tamtej okolicy. **Jan Wójcik:** Ustawy te nie są jeszcze zebrane w jedną całość i zestawione. Mamy właśnie zamiar zacząć je wydawać w małych książeczkach, tanich. — **Walek Kowalczyk:** Prosimy stale o wiadomości z okolicy. **Jan Cetera:** Serdeczne pozdrowienie. — **Wincenty Maślach:** Pisać zgłoszenia według ogłoszeń w „Piaście“. Należy być ostrożnym, jak zawsze przy kupnie. **Wojciech Zaręba:** W zachodniej najlepiej gdzieś z wolnej ręki. — **K. Wojcieszek i Jan Kaspar:** Serdecznie pozdrawiamy. P. Witos po kampanji ciężkiej, choć nieszczęśliwej nie spocznie, dopóki z bracią chłopską nie wywalczy lepszego jutra. Trzymajcie się tam dzielnie, jak dotychczas i nie dajcie sprowadzić na manowce. Każdy z nas musi być, jak żołnierz na posterunku. — **St. Wnętrzak:** Zapomogę na książki (zakup), możnaby uzyskać w Min. Wyznań Rel. i Oświecenia Publicznego (Wydział oświaty pozaszkolnej) w Warszawie, Bagatela 12. Co do Ameryki, to nie radzimy, bo cel zupełnie lokalny, więc organizacje ogólne nie poprą. Co do towarzystw, to radzimy Towarzystwo Szkoły Ludowej w Krakowie, ul. Św. Anny. Dawnych kalendarzy już brak. **Stanisław Dudzik:** Dałem odezwę inną z limanowskiego, pisaną przez jednego z wójtów, więc Pańska została. Na ogół u Was jeszcze nienajgorzej. — **Czytelnik „Piasta“, 25:** Naturalnie że tak; trzeba nam tylko napisać co Pan już umie, wtedy dopiero możemy wskazać zakład odpowiedni. — **Józef Wadoń:** Co do konfiskaty proszę podać komu i kto — z nazwiskami. — **Pietryk Józef:** Niestety materjał wyborczy musi już przepaść. Prosimy nie zapominać o nas. — **Władysław Kucia:** Obecnie w ciągu roku na żaden kurs się Pan nie dostanie. Proszę się zgłosić do mnie w połowie czerwca, to będę się starał dopomóc. Dobrze? — **I. Bronicki:** Zdaje się posyłka doszła przez p. Jantka z Bugaja. Można pogratulować wyników. Ma Pan słuszność; braku panów Konarskich i Wadowskich zupełnie nie odczuwamy. — **Tadeusz W. w Dob.** List szedł do nas za długo; wysłaliśmy do Wysokiej. Prosimy nam podać ludzi z różnych miejscowości naszych, a ruchliwszych. Bardzo się cieszę z listu Pana, bo myślałem, żeśmy Go stracili. Dzięki Bogu, bo na przyszłość liczymy na Pana. — **Jan Gęślak:** Wasz powiat spisał się jeszcze wcale dobrze. Widać, żeście dobrze pracowali. Teraz pilnować bo nie wiemy co będzie. — **Jan Wasylkiewicz:** Dziękujemy serdecznie za zajęcie się sprawą Piasta w tamtych stronach. Jak idzie? Czy zyskał Pan nowych prenumeratorów? — **Józef Mrzański:** Niestety, nie można było, ale obecnie na przyszłość wsi obmyślimy. — **Stanisław Komperda:** Zależy to od dokładnej treści listu; w każdym razie ma on już pewną wartość prawną. Najlepiej iść z nim do adwokata, albo dokładny odpis nam przysłać, to sami się spytamy. — **Mikołaj Tupaj:** Kartki szły tam z Jarosławia a na końcu i z Niska. Będziemy się starali, aby wasz powiat ruszyć. Przegraną nie trzeba się tylko zrażać. Nasza idea wielka, więc nie zginiemy, o ile duch w nas nie jest zatruty. Pozdrowienie! — **Ludwik Kaczor:** Piasta wysłano. Organizacja nasza nie wysyłała i nie rozrzucała tysiącami odezw, bo mimo żeśmy stronnictwem wielkiem, to jednak jesteśmy rzeczywiście biedni i nie stać nas na to. Za to jesteśmy zupełnie niezależni i możemy iść tą drogą, którą uważamy za najlepszą. Pismo staram się ulepszyć, ale to znowu zależy od rzeszy rolniczej. Jeżeli zdobędziemy większą liczbę stałych prenumeratorów, to zacznę wydawać co niedzielę ksią-

żeczki pouczające. Nawołuję do zdobywania prenumeratorów i czytelników; żeby to tak w każdej wsi znalazł się ruchliwy człowiek, mężczyzna lub kobieta, albo kilkoro się zmówiło i przez jakiś czas zaagitowało we wsi, znalazło kogoś, ktoby co tydzień Piasta rozsprzedawał (zarobiłby przytem), tobyśmy wnet mogli zrobić to, co inni robią ze subwencji i pamuły. Ciekawym, czy się w Dym. udało i czy choć p. K. Wł. zaprenumerował. — **Piotr Tuczyński:** Wasze strony należały do Lwowa, stamtąd więc pewnie odezwy wysłano; nie mogliśmy przysłać swoich, bo nasz numer był inny. Wiemy, że tamtejsza organizacja osłabiła się. Trzeba ją będzie tam naprawiać. Zabierzemy się do niej ochoczo, by nadrobić straty. Pozdrawiamy! — **W. Pająk:** Dziękuję! Stało się tam nie tak jak chcieliśmy, mimo tak świetnych rezultatów. — **Józef Wsól:** Drugiej legitymacji nie było potrzeba. Dziękuję za sprawozdanie. Ogromne rozbicie było u Was; musimy zdać sobie sprawę z tego, że jak chłopi między sobą żreć się będą, to się zagryzą sami, a wtedy ich chyba żyd albo ktoś obcy za łeb weźmie i... pogodzi. — **Franciszek Jacek.** Z listu widzę, że wypadło bardzo dobrze, choć dwojek trochę za dużo. Jest dużo ludzi jeszcze takich, co im socjalistyczne faramuszki w głowie. Zdaje się, że wnet te gorące głowy ochłódną. — **Tomasz Sagan:** Nie poszło w Waszym okręgu dobrze; będziemy się starać, by na przyszłość było lepiej. Liczymy na Pana, jako dzielnego i czynnego pracownika. Wnet się zgłosimy. **Stanisław Ogorzałek:** Piast wysłany; przyszło za późno. Prosimy pozdrowić p. Kazimierza Nagasia. **Wojciech Błaszczak:** Te sprawy załatwia ta organizacja z Wieliczki i jesteśmy pewni, że przyszło jeszcze na czas. List był, tylko tyle miałem materjału, że wprost niewiadomo, które umieszczać. Korespondenci nasi nie powinni mieć do mnie żalu za to, bo sam chciałbym wszystko umieścić, ale miejsca brak. Jedni chcą korespondencji, drudzy artykułów gospodarczych, inni znów o tem, co się w świecie dzieje, inni znów coś wesołego, a biedny redaktor między nimi nie wie, komu wygodzić; proszę teraz coś napisać o swej wsi, jak tam żyjecie, w dostatku, czy w biedzie, co was cieszy, a co gniecie i co tam ludzie dobrego robią, albo chcą robić. Skupiajmy wszystkich dobrych i porządnych, a śmiecie niech sobie lecą z wiatrem. Dobrze? Serdecznie pozdrawiam. — **Stanisław Wiatrowski:** Nie poszło najlepiej, ale i nie najgorzej. Trzeba pracować usilnie, żeby się przynajmniej tak utrzymało. Co do sierót, to proszę mi jeszcze raz sprawę opisać, może gdzie zginęło, choć takich spraw setki się u nas załatwia. Proszę mi też napisać, kto pracował za 25 w S. Gl. m. i w., Pł. i Sch. Jest to dla nas ważne. — **St. Krupa:** Miał tam dostarczyć p. Kamiński z Szaflar. Trzymajcie się tam kupy i Piasta. Siłę wewnętrzną organizacji poznaje się nie w czasach powodzenia, lecz w okresie ciężkiej walki. Będziemy nadal pracować dla dobra państwa i Ludu polskiego. Liczymy na Was, wypróbowanych bojowników i działaczy. Wiemy, że się nie zawiedziemy.

KASA SPÓŁDZIELCZA PARCELACYJNO-OSADNICZA

w Grudziądzu — Plac 23 Stycznia nr. 21.

Telefon Nr. 390. Konto P. K. O. Poznań 206.780

Jest jedyną instytucją w Rzeczypospolitej — jak się wyraził delegat Ministerstwa Skarbu i Związek Rewizyjny — najżywotniejszą Spółdzielnią w Polsce. W ciągu roku udzieliła Kasa osadnikom 1,000 pożyczek i skupiła u siebie 2,300 osób członków i deponentów mając przeszło 6,500,000 złotych obrotu. — Przyjmuje wkłady — udziela pożyczek: członkom do 10-cio krotnej wysokości w płaconych udziałów — wkładcom do 3-ch krotnej wysokości posiadanych wkładów. — A więc — Oszczędzajcie. 444

Mierniczy przysięgły
Inż. Fryderyk Zdybalski
(b. geometra O. U. Z. w Krakowie)
Wykonuje prace parcelacyjne, dzieleniowe i t. d.
Kraków, ul. Krupnicza L 18. I. p.

456 **GŁUCH-TA ULECZALNA**
Fenomenalny wynalazek „EUFONJA“ zademonstrowany specjalistom. Sami się w domu wyleczycie z przytępionego słuchu, szumu i cieknięcia z uszów. – Liczne podziękowania. — Pouczającą broszurę wysyła bezpłatnie na żądanie
„EUFONJA“ Liszki koło Krakowa

PODOLSKĄ
KONICZYNĘ CZERWONĄ
wolną od kanianki i chwastów wysyła w każdej ilości, najmniej 5 kg. w cenie od 2.50 — 3.50 Zł. za 1 kg.
Władysław Dyba
Kupczyńce, poczta Denysów, woj. Tarnopolskie.
Gwarantowana siła kiełkowania. 237 0



CHORZY NA PŁUCA

Tysiące już wyleczonych. – Żądajcie natychmiast książki, omawiającej moją **Nową s[illegible]kę odżywiania** która już wielu uratowała. Może być stosowaną przy zwykłym trybie życia i przyczynia się do szybkiego zwalczenia choroby, nocne poty i kaszel znikają, waga ciała zwiększa się i stopniowy proces wapnienia ulecza chorobę. – **[illegible]owagi** na [illegible]olu wiedzy lekarskiej potwierdzają skuteczność mojej metody i chętnie ją stosują. Im wcześniej rozpoczyna się stosowanie mojego sposobu odżywiania tem wyniki są lepsze. – **Zupełnie darmo** otrzymacie moją książkę w której zawarte są wiadomości naukowe ponieważ mój nakładca wysyła gratis tylko **10.000 egzemplarzy** przeto napiszcie natychmiast abyście się stali również szczęśliwymi odbiorcami.

GEORG FULGNER, — Berlin-Neukölln
Ringbahnstrasse 24. Oddział 140.

Żądajcie wszędzie wirówek do mleka



„SKODA-LIBELLA“

wyrobu

ZAKŁADÓW SKODY W PILŹNIE

gdyż są one najdoskonalsze i najlepsze, a przytem tanie i posiadają 10-cio letnią gwarancję. 429 (6)
DOGODNE WARUNKI KUPNA! Sprzedaż na 10 miesięcznych rat!!!
Najnowsze MODELE 1927 r. Do nabycia we wszystkich większych miastach.

Sprzedaż w Polsce organizuje i prowadzi:
„POLSKIE TOWARZYSTWO ZAKŁADÓW SKODY“
Warszawa, ul. Królewska 10. Telefon 10-44.

ROLNICY! Długoterminowy kredyt
na maszyny i narzędzia rolnicze

zamawiajcie zawczasu
w Towarzystwie Handlu Zbożem s. z. o. o.
Kraków, ul. Karmelicka 23.

pługi, brony, kultywatory, sieczkarnie, siewniki i inne narzędzia po cenach fabrycznych. — Prócz tego wszelkie nasiona zbożowe, pastewne i warzywne, nawozy sztuczne. 471 (1-2)

Każda GOSPODYNI w każdym DOMU!
Wie że dobry ocet stanowi bardzo często o dobroci przyrządzonej potrawy
najlepszy ocet otrzymuje i najtaniej płaci TEN kto kupuje
ESENCJĘ OCTOWĄ fabryki chemicznej GRODZISK
Buteleczka 200-tu gramowa tej esencji rozcieńczona wodą przegotowana daje: 7 kwart litrowych zupełnie dobrego octu zwykłego albo 3 kwarty litrowe octu do konserw 459 (1-4)

Żądajcie we wszystkich składach apteoznych i sklepach spożywczych
Przy zakupach znaczniejszych zwracać się tylko do
Centralnego Biura sprzedaży „CHEMKOMIS“
W Warszawie, ul. Srebrna L. 12. Telefony 201-50, 323.99.



MASZYNY DO SZYCIA

systemu Singera, światowych fabryk, nagrodzone złotemi medalami oraz ROWERY I PATEFONY tylko za gotówkę po cenach ściśle hurtownych poleca
POLSKA SPÓŁKA MASZYNOWA
Warszawa, Leszno 48-22-M.

1) Maszyna nożna bębenkowa zł. 260.—
2) „ kryta gabinetowa zł. 310.—
3) „ krawiecka oraz kamasznicza zł. 310.—
4) Rower wolnobieżny, (pierwsz. gat.) zł. 210.—
5) Patefon jednospręż. (najlepszej konstrukcji) zł. 120.—
6) „ dwusprężynowy (najlepszej konstrukcji) zł. 170.—,
w ozdobnych skrzynkach.

UWAGA: Do każdej maszyny dodajemy bezpłatnie dwa aparaty do haftu i cerowania.
Wysyłamy na prowincję po nadesłaniu pocztą zł. 25.— zadatku. Gwarancja 15 letnia. — Dostawa na koszt firmy. 420(4)

Ważna wiadomość dla cierpiących!



Wszelkie, jak najbardziej uporczywe bóle reumatyczne, gościec, kurcz mięśniowy, porażenie, łamanie w krzyżach, ból głowy, ból zębów, i inne podobne przypadłości usuwa w zupełności sławny i prawdziwy
ICHTIOMENTOL
do nacierania.
Jedna próba wystarczy, aby się przekonać, że prawdziwy Ichtiomentol jest najlepszym środkiem tego rodzaju.
Główna fabryka prawdziwego **Ichtiomentolu**
LABORATORJUM APTEKI
SZYMONA EDELMANA
W SAMBORZE, NR. 14.
Wysyła się pocztą za poprzedniem przysłaniem należytości albo za zaliczką: 5 flakonów z opł. pocztą i opakowaniem za 13 zł — 10 flakonów z opł. pocztą i opakow. za 24 zł — 25 flak. z opł. pocztą i opak. za 51 zł.



Udoskonalone maszyny do wyrobu:
Dachówki cementowej, pustaków betonowych, cembrowiny studziennej, żłobów, słupków, płyt, rur
poleca Fabryka Maszyn 240 (15)
RZEWUSKI i S-ka
Warszawa, ul. Ordynacka Nr. 7.
Zysk wytwórni betonowej w 1 roku wynosi od 5000 do 6000 zł. Żądajcie cenników i objaśnień

CENNIK OGŁOSZEŃ

Strona ogłoszeń dzieli się na 4 szpalty. — Strona tekstu dzieli się na 3 szpalty.

Zwykłe ogłoszenia na stronie 4-szpaltowej za 1 wiersz mm 30 gr | W tekście na stronie 3-szpaltowej za wiersz mm 60 gr | Drobne ogłoszenia za słowo 25 groszy, najmniej 3 zł | Cała strona 3-szpaltowa w tekście 600 zł | Cała strona tytułowa 700 zł | Cała strona 4-szpaltowa po tekście 400 zł

Układ tabelaryczny kolorowy i na ostatniej stronie 50% drożej. — **Ogłoszenia tylko za gotówkę.** — Za terminowy druk administracja nie odpowiada. — Ceny powyższe obowiązują od dnia ogłoszenia. Od ogłoszeń długoterminowych i biurom ogłoszeń rabat stosownie do umowy

Wydawca: Za Ludowe Tow. Wydawnicze: Stanisław Marcinkowski. Odpow. redaktor: Eugenjusz Bielenin. Druk. „Głos Narodu“, Kraków, pod zarz. R. Ferka.